

„Gazeta Opolska“

wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek i kosztuje na ćwierć roku z bezpłatnym dodatkiem

„GOŚĆ NIEDZIELNY“

1,00 Mk., z pismem gospodarczym tygodniowym

„ROLNIK“

1,25 Mk. — Do Galicji przedpłata wynosi 1 złr., do Ameryki 1/2 dol. na ćwierć roku.

Adres: „Gazeta Op“ Oppeln 0/S.

Gazeta Opolska.

Pismo polityczne dla ludu polsko-katolickiego.

„Gazeta Opolska“

zapisana jest w cenniku pocztowym pod nr 23a (Zeitungspreisliste Nr. 23a) Rękopisów nie zwraca się

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 10 f. od wiersza drobnego.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 20 fen. od rządka drobnego.

Za ogłoszenia płaci się z góry

Wydawca i redaktor:

Bronisław Koraszewski w Opolu.

W Opolskiem i na Śląsku, co z swych dziejów słynie
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za redakcją odpowiedzialny
Gustaw Obodda w Opolu.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, na Ostrówku Nr. 5.

W sprawie wyborów.

Z gazety „Schlesische Volkszeitung“ dowiadujemy się, że dnia 29 listopada tr. ma się odbyć w Wrocławiu posiedzenie mężów zaufania śląskiego stronnictwa Centrum pod przewodnictwem Komitetu prowincjonalnego w celu powzięcia uchwały co do nowej ustawy wyborczej.

W imieniu Komitetu prowincjonalnego zwołuje w „Schl. Vksztg.“ nr. 486 (dodatek) pan hrabia Ballestrem zebranie, podaje również niżej zaraz za swoją odezwą projekt do nowych statutów wyborczych i wzywa powiaty poszczególnie, aby według tych nowych statutów wybierały komitety wyborcze powiatowe, które znowuż mają wysłać do Wrocławia 3 mężów zaufania.

Pytamy najprzód, jakim prawem powiaty mają wybierać komitety według statutów, które jeszcze nie są uchwalone?!

Według naszego zdania jedynie legalnem by było, gdyby powiaty wezwano do zwoływania wieców ludowych, któreby mężów zaufania według woli ludu wybrały i do Wrocławia wysłały.

Nie podoba się też ogólnie, jak nas docho-
dzą wiadomości z tych kół naszych czytelników, które o ogłoszeniu w „Schl. Vksztg.“ już się dowiedziały, że właśnie pan hr. Ballestrem przez Komitet prowincjonalny został upoważniony do zwoływania narad wyborczych i przedkładania statutów. Rozgoryczenie bowiem przeciw panu hr. B. nie ustało, a przeciwne wzmożło się gdy p. hr. B. nazwał w se-mie ruch ludowy polsko-górnośląski agraryjno-komunistycznym czyli po prostu jeszcze gorzej jak socjalistycznym. Dowodem zaś tego mają być uzalenia się ubogich rolników na szkody wyrządzane im w polach przez zwierzyńę, i skargi ludu, że panów nie karzą, skoro zwierzyńa chłopom wielkie szkody wyrządza.

Pan hr. B. nie ma więc zaufania u ludu polskiego na G. Śląsku, więc też na jego projekta co do zmiany ustaw wyborczych, tworzenia komitetów i t. p. wcale a wcale godzić się nie można, tem bardziej, że

po 1). w Komitecie prowincjonalnym są tylko sami Niemcy, nie mówiący po polsku, panowie, a prócz wiel. ks. Filipiego władającego językiem polskim, nie ma żadnego Polaka.

po 2). że w nowym projekcie do ustaw ani słówkiem nie wspomniano o ludzie polskim i o jego prawach, choć temu ludowi posłowie Niemcy w polskiej części Śląska prawie wyłącznie swoje mandaty zawdzięczają.

Nie wypowiadamy jeszcze ostatniego słowa, bo chcemy odczekać, aż nam czytelnicy nasi swego zdania udzielą, o co ich niniejszym usilnie prosimy, ale nasze zdanie jest, aby pod komendę niemieckiego komitetu prowincjonalnego się nie oddawać, o ile ta komenda miałaby dotyczyć polskiej części Śląska.

Tę komendę już mamy dosyć z ostatniej kampanii wyborczej kiedy to „Schl. Vksztg.“ (organ pana hr. B.) mianowicie w powiecie Opolskim do ostatniej chwili nie chciała uznać legalności naszego komitetu wyborczego i jego kandydata p. Szmuli, lecz kogo innego polecała, tak że bylibyśmy w pierwszych wyborach do sejmiku o mało co przepadli i z łaski „Schl. Vksztg.“ mieli posłem kandydata masonów i innych stronnictw.

Śmiano się wtenczas z nas, tu w Opolu na tajnych zebraniach, że przepadniemy, ale nie przepadliśmy, lecz odnieśliśmy raczej dwakrotne zwycięstwo. Teraz my moglibyśmy się śmiać,

bo wiadomo, że „Wer zuletzt lacht, lacht am besten“.

Nie będąc jednak takimi złośliwymi i sztyderczymi nie chcemy się śmiać, ale też nie chcemy doświadczeniem pouczeni w żadne wątpliwe kontrakty się wdawać.

My w Opolu i w powiecie pozostaniemy przy naszym polskim komitecie wyborczym, który przez dwukrotny wybór pana majora Szmuli zjednał sobie dowód, że posiada zaufanie całego powiatu i większości wyborców, pomimo że wielu niemieckich katolickich wyborców z miasta w dzień ostatnich wyborów uważało za potrzebne wyjechać na spacer w powiat czyli po prostu uciec. Zresztą, jeśli oto chodzi, to nasz komitet nawet i podług nowej ustawy zupełnie jest legalnym, gdyż na ostatnim zebraniu przedwyborczem 200 walmanów oddało mu swe wotum zaufania, poczem następnie nasz kandydat p. m. Szmula został wybrany 227 głosami przeciwko 167 głosom połączonych przeciwników.

W ogóle tworzenie nowych komitetów podług recepty pana hr. Ballestrema, który już parę miesięcy przed wyborami do parlamentu zgromadził wielu księży na obiedzie w pewnym domu i tam ich obrabiał, żeby pana majora Szmuli nie postawili na kandydata i nie wybierali posłem, ponieważ z Polakami w Berlinie (!) obcuje, wydaje nam się rzeczą niebezpieczną, gdyż co się stało w Bytomiu przy wyborach do sejmiku, mogłoby się stać w Opolu, a tego musimy się strzedz.

Najlepiej by było, gdyby inne powiaty na wzór Opolskiego komitetu zorganizowały komitety wyborcze i żeby się osobny komitet dla całego G. Śląska utworzył. Stronnictwo Centrum na tem nie nie straci, bo będziemy do Centrum obierali. Stracą jednak na tem ci panowie Niemcy, którzyby Śląskiem polskim chcieli trząść, jak własną kieszeńią. O ile ci stracą, o tyle zyska lud polski, a przecież o to nam chodzi, aby lud jak najwięcej zyskał.

Niech nasi szan. Czytelnicy zastanowią się nad tem i niech nam napiszą, jak się zapatrują na nasze wywody.

Śmierć cara.

Ponieważ numer poprzedni „Gazety Opolskiej“ wyszedł wskutek uroczystości Wszystkich Świętych już w zeszłą środę, dla tego wielka część naszych Czytelników dowiedziała się zapewne już na innej drodze, że **car rosyjski Aleksander III umarł**. Śmierć nastąpiła w czwartek dnia 1 bm. o godzinie 2 1/4 po południu.

Wiadomości dotyczące śmierci cara brzmią, jak następuje:

Liwadya 1 listopada. Car skończył dziś o godzinie 2 1/4 po południu.

Petersburg 1 listopada. Według wiadomości urzędowych car skończył o godzinie 2 1/4 po południu.

Liwadya 2 listopada. Zupełnie przytomny car skończył już od wczorajszego rana. Kazał zawołać spowiednika, komunikował i przyjął ostatnie namaszczenie. Następnie car przywołał carową i dzieci, błogosławił je i mówił jasno ze wszystkimi. W chwili śmierci trzymała go kłęząca carowa w ramionach.

Petersburg 2 listopada. Car skończył zupełnie przytomny. Cała rodzina go otaczała. Po zgonie wśród strzałów armatnich wywieszono na pałacu czarną flagę. Po godzinie 4 nowo na tron wstępujący car Mikołaj przyjął przed

pałacem krewnych i dygnitarzy, którzy złożyli przysięgę na wierność.

Wiedeń 2 listopada. Wiadomość o śmierci cara nie wywołała tu współczucia. Na gmachu ambasady rosyjskiej do godziny 12 w nocy nie wywieszono flagi żałobnej, ponieważ, jak tłumaczono, ambasada nie otrzymała żadnej urzędowej wiadomości.

Wiedeń 2 listopada. Po nadejściu wiadomości o śmierci cara tutejszy świat giełdowy rozwinął żywy ruch po kawiarniach.

Paryż 2 listopada. O śmierci cara ogłosiły dzienniki wczoraj w nadzwyczajnych numerach. Wiadomość ta wywarła tu głębokie wrażenie.

Petersburg 2 listopada. O ostatnich chwilach cara donoszą:

Car zachował najzupełniejszą przytomność. Cesarzowa nie opuszczała go ani na chwilę. Car umarł bez silniejszej walki, w otoczeniu swojej rodziny. Flagę cesarską na pałacu carskim spuszczone do połowy masztu. Głuchy odgłos huku dział usłyszano tuż po godzinie 4.

Cesarzowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi złożono przysięgę wierności. Pierwsi złożyli ją obecni tutaj wielcy książęta.

Berlin 2 listopada. Jeszcze przed nadejściem wiadomości o śmierci cara cesarz Wilhelm odwołał zapowiedziane na 3 bm. polowanie z powodu groźnego stanu zdrowia cara.

Petersburg, 2 listopada. Według doniesień z Liwadyi przyjął car Aleksander wczoraj o godzinie 10 rano komunię. Wiadomość o zgonie cara poprzybijano tu na rogach ulic o godzinie 7 wieczorem, co wywołało ogólny żal i przygnębienie. Na ulicach lud żegnał się i modlił ze łzami w oczach. O godzinie 10 wieczorem zebrała się rada stanu. Wszystkie teatry, lokale publiczne, restauracje i gospody zamknięto.

Berlin, 2 listopada. Do późnej godziny w nocy obnoszono po mieście dodatki nadzwyczajne do gazet, wywołujące wszędzie ogromne wrażenie. Przed ambasadą rosyjską stały tłumy ludu. Śmierć cara uznawano za wypadek światowy. O 9 wieczorem odbyło się nabożeństwo żałobne w prawosławnej kaplicy ambasady, w którym wzięli udział hr. Szuwałow i wszyscy urzędnicy.

Szczecin, 2 listopada. Wiadomość o śmierci cara doszła tu w czasie obiadu na cześć jubileuszu pułku grenadierów. Cesarz Wilhelm powstał i wyrzekł te słowa: „W tej chwili otrzymuję wiadomość o ciężkim i daleko sięgającym wypadku. Myśl nasza przypomina sobie dawną tradycję braterstwa broni i świeże węzły, jakie nas z domem cesarsko-rosyjskim łączą. Poświęćmy te same uczucia nowemu cesarzowi z życzeniem, aby nieba udzieliły mu siły do sprawowania trudnego urzędu. Cesarz Mikołaj niech żyje!“

Berlin, 2 listopada. Z Nowego Pałacu w Poczdamie i z wszystkich gmachów rządowych powiewają chorągwie żałobne. Na rozkaz cesarza będą dziś wieczorem teatry królewskie zamknięte. Dwór cesarski przywdział żałobę na 4 tygodnie.

Ateny (w Grecyi), 2 listopada. Król otrzymał z Liwadyi o godzinie 3 minut 55 telegram: Wszystko skończone! Zasnął spokojnie, wszyscy jesteśmy głęboko wzruszeni.

Car Aleksander III był drugim synem cara Aleksandra II i carowej Maryi Aleksandrowni z domu księżniczki heskiej, urodził się w Petersburgu 10 marca 1845 roku, wstąpił na tron 14 marca 1881 roku. Wychowaniem jego kierował generał adjutant Perowski, przy pomocy profesora uniwersytetu moskiewskiego ekonomisty Czywi-

lewa. Obok ogólnego i mianowicie wojskowego wykształcenia i inne nauki, zwłaszcza prawne i polityczne, wykładali mu powołani do tego profesorowie uniwersytetu. Po przedwczesnej śmierci starszego brata wielkiego księcia Mikołaja Aleksandrowicza (24 kwietnia 1865 r.) wstąpił w jego prawa i został następcą tronu. Jako ataman wojsk kozackich, jako komendant wojsk pierwszego okręgu wojennego, jako członek Rady państwa, zapoznawał się z rozmaitemi gałęziami zarządu państwowego. W dniu 9 listopada poślubił królową duńską Zofię-Fryderykę-Dogmarę, która przy ślubie przybrała imię Maryi Teodorówny. W wojnie tureckiej (1877—78), jako następca tronu, dowodził osobnym ruszczyckim korpusem. Na tron wstąpił 14 marca po zamordowaniu cara Aleksandra II przez nihilistów.

Aleksander III należy do dynastii zwanej domem Romanowów, właściwie zaś jest to dynastia holendersko-gottorpska. Dało jej początek małżeństwo rosyjskiego cara Piotra III z Katarzyną II, księżniczką Anhalt Zerst. W małżeństwie tem, głową była Katarzyna, która też „usunęła” po 6 miesiącach panowania swego małżonka, kazawszy go udusić.

Po śmierci okrutnej w swych rządach mianowicie dla Polaków Katarzyny (1796 r.) wstąpił na tron syn jej Paweł I. Piotrowicz, który rozpoczął swoje rządy od niszczenia wszystkiego, co Katarzyna wzniosła. W dniu 23 marca 1801 roku, spiskowi — na których czele stał hrabia Pahlen — zamordowali go, a ostatni cios zadał mu były kochanek jego matki, Zubow.

Syn Pawła, Aleksander I Pawłowicz wstąpił na tron tegoż dnia i roku. Musiał on cierpieć zabójców swego ojca, lękając się ich wielkiego wpływu. Z początku panowania był wolnomyślnym, a nawet potrafił ludzi Polaków dobrą chęcią. Później jednak zmienił się zupełnie. W dniu 1 grudnia 1825 roku zakończył swe życie w Taganrogu, dokąd udał się z Krymu. Zagadką, a śmierć jego nie jest jeszcze dotychczas wyjaśnioną z całą pewnością, a wśród ludu rosyjskiego długo utrzymywała się wiara nieugięta, że car dożywa resztę dni w jakiejś pustelni.

W rzeczywistości został podobno otruty. Że pogłoska o otruciu nie była zupełnie bezasadna, dowodem tego liczne sprzysiężenia, jakie pod koniec jego życia istniały.

Po jego śmierci wstąpił na tron Mikołaj I., trzeci syn Pawła. U wstępu do panowania spotkał się z wojskowym spiskiem, a zgniótłszy go, stał się najabsolutniejszym carem. Rusyfikacja i uprawosławienie od niego wzięło swój początek. Każdy poryw wolnomyślniejszy miał w nim wroga. Przepowiadano mu, że go powieszą na pierwszej lepszej latarni.

Car me skończył na latarni; na wieść o przegranej bitwie z Turkami sam targnął się na własne życie, które zakończył dnia 18 lutego 1855 roku (otrul się).

Na tron wstąpił syn jego Aleksander II. Głos ogółu przypisywał mu łagodne usposobienie i wolnomyślność poglądów. Niestety zawiadzono się... Polacy jedni z pierwszych usłyszeli: „Precz z marzeniami!” Polska i Litwa stały się morzem łez i krwi. Rusyfikacja i szerzenie prawosławia szły dalej swoim trybem, ale równocześnie naprzeciw carowi stanęło groźne widmo nihilizmu, który miał mu śmierć zgotować. Ostatecznie zginął car Aleksander II z ręki nihilistów.

Odsłonięcie pomnika

Fryderyka Szopena (Chopina).

III

Antoni Krysiak, rówieśnik Szopena, starzec 86 letni z Woli Żelazowej, opowiadał nam bardzo wiele o Fryderyku. Biegaliśmy razem, mówił, po polu i łąkach, lubił mnie, bo mu nieraz grać musiałem na fujarce, — a on słuchał — musiałem mu także i fujarki robić, sam gró — a potem tak wygrywał jak ja... i jeszcze lepiej... a tam pod tym świerkiem to był stół i tam się mył — i wciąż wygrywał... a potem mu ojciec sprowadził klawikord, a ten klawikord to stół, tam, gdzie to okno otwarte (i wskazał ręką w stronę domu) a jak gró przy otwartym oknie to ja się zawsze patrzyłem przez okno i słuchał.

Mój Ojciec! a kogoż to jego ojciec uczył tu w tym dworku kiedy był nauczycielem, czy dziećmi?

Widzi pan, to tak. Tu mieszkał hrabia Skarbek, — państwo to byli bezdzietni, ale nastąpiły czasy francuskie i państwo sobie sprowadziło guwernera Szopena, czyli ojca Fryderyka — a on wszędzie z nimi chodził — i rozmawiał i ich uczył — po francusku.

raniony śmiertelnie bombą dynamitową, rzuconą przez Russakowa w dniu 13 marca 1881 roku. (Zginąć w tej chwili i tak musiał, bo gdyby go nie była trafiła bomba Russakowa, wyglądająca niby bochenek chleba i dlatego nie zwracająca na siebie uwagi, to byłoby go dziesięć innych bomb dosięgnęło. Na całej bowiem ulicy, przez którą car przejeżdżał znajdowali się nihilisci z bombami, a na rogu stała kobieta, która powiewem chustki dała znać, że car jedzie.) Po Aleksandrze II nastąpił Aleksander III, który teraz umarł.

Manifest Mikołaja II.

Manifest czyli odezwa do narodu nowego cara brzmi dosłownie, jak następuje:

„Z Bożej łaski my, Mikołaj II Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki etc. etc. etc. wiadomo czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym — że Bogu Wszechmocnemu podobało się w niezbadanych wyrokach swoich przerwać drogocenne życie gorąco kochanego Rodzica Naszego, Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra Aleksandrowicza. Ciężka choroba nie ustąpiła ani przed leczeniem, ani przed dobroczynnym klimatem Krymu i d. 20 października Jego Cesarska Mość zakończył życie w Liwadii, otoczony Swoją Najdostojniejszą Rodziną, na rękach Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani i Naszych.

Boleści Naszej niepodobna wyrazić słowami, ale zrozumie ją każde serce rosyjskie i wierzymy, iż nie będzie miejsca w rozległym Naszym Państwie, gdzieby się nie lały łzy gorące po Monarsze, który przedwcześnie przeniósł się do wieczności i opuścił ziemię ojczystą, ukochaną przez Niego całą siłą Jego rosyjskiej duszy i dla szczęścia, której poświęcał wszystkie Swoje myśli, nie szczędząc ani zdrowia, ani życia. I nie w Rosyi tylko, ale daleko poza jej granicami nigdy nie przestanie być czczoną pamięć Monarchy uosabiającego niewzruszoną prawdę i pokój, ani razu nie zakłócony przez całe jego panowanie.

Lecz niechaj będzie świętą wola Najwyższego i niechaj krzepi Nas niezachwiana wiara w mądrość Opatrzności Boskiej; niech pocieszy Nas świadomość, że boleść Nasza jest boleścią całego ukochanego ludu Naszego i niech lud ten nie zapomina że siła i moc świętej Rosyi leży w jej jedności z Nami i bezgranicznej wierności dla Nas. My zaś w tej bolesnej lecz uroczystej godzinie wstąpienia Naszego na Praojcowski Tron Cesarstwa Rosyjskiego i nierozdzielnych z Niem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, pomni na Spuściznę zgasłego Rodzica Naszego i przejęci nią, czynimy święty ślub przed obliczem Najwyższego, że zawsze jedynym celem Naszym, będzie rozwój pokojowy, potęga i chwała ukochanej Rosyi, tudzież zapewnienie szczęścia wszystkim Naszym wiernym poddanym. Niechaj wspomaga nas Bóg Wszechmogący, któremu podobało się powołać Nas do tej wielkiej służby.

Zanosząc gorące modły do Tronu Wszechmocnego o spokój czystej duszy Niezapomnianego Rodzica Naszego, Rozkazujemy wszystkim Naszym poddanym złożyć przysięgę na wierność Nam i Następcy Naszemu Jego Cesarskiej Wysockości Wielkiemu Księciu Jerzemu Aleksandrowiczowi, Który ma być i nosić tytuł Następcy

A długo tu był ten Szopen mój Ojciec?

Oj! długo — już miał pono z lat 20 jak ztąd wyjechać, bo widzi pan to tak. Nastąpiła rewolucja a oni przed samą rewolucją wyjechali do Paryża. Oj żeby pan wiedział, jak mnie on ścisnął za rękę przy pożegnaniu i powiedział „Antek bądź zdrow — już się nie zobaczymy.” Był on dobry i bardzo dobroniosny...

Starzec ten Antoni Krysiak był ubrany po święteżnemu. Towarzystwo Muzyczne sprawiło mu z funduszów nową szarą długą i z lepszego sukna sukmanę — spodnie, buty i staromodną szarą wielką baranią z wypustkami czerwonymi. Przepasany przez pól amarantowym szalikiem z dumą przechadzał się pomiędzy publicznością. Opowiadał o Szopenie na wszystkie strony a datki: „macie tu ojciec na tabakę” wpływały do kieszeni, które też chętnie chował.

Starego fotografowano stojącego przy furcie przed pomnikiem.

Fotograf Mieczkowski zdejmował widoki z najważniejszych chwil uroczystości.

B.

Tronu Cesarzewicza, dopóki Bogu nie podoba się pobłogosławić urodzeniem Syna przyszłego związku Naszego z Księżniczką Alicją Hessko-Darmsztadzką.

Dane w Liwadii, roku od narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego czwartego, Panowania zaś Naszego pierwszego dnia, dwudziestego października. (podp.) Mikołaj.

O odezwie powyższej pisał gazety europejskie, że zrobiła wszędzie dobre wrażenie, gdyż jest łagodniejsza, niż ta, którą wydał swego czasu zmarły car. W ogólności jednak odezwa za mało jest treściwa, aby można ocenić program działalności teraźniejszego cara. Przyszłość dopiero nas pouczy.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Ojciec św. celebrował dnia 21 z. m. w prywatnej kaplicy w Watykanie, w przytomności około stu osób, między którymi znajdowało się grono członków Towarzystwa katolickiej młodzieży z Viterbo. Po nabożeństwie zaś rozmawiał poufale z tymi, którzy go otaczali. Dawał także długie osobne posłuchanie kardynałowi Langenieux, arcybiskupowi w Reims, przybyłemu na naradę patriarchów wschodnich, na którą został zaproszony, równie jak ks. kardynał Mieczysław hrabia Ledóchowski, prefekt propagandy i kardynałowie Galimberti i Ruggero.

Z Berlina nadchodzą ciągle wiadomości o mających nastąpić zmianach w ministerstwie. Po ustąpieniu kanclerza Caprivi'ego i hr. Eulenburga ustąpił minister rolnictwa Heyden, który zapatrywania hr. Eulenburga podzielał. Gruchają także pogłoski, że i inni ministrowie mają ustąpić. Wszystko toczy się około zapatrywania co do zwalczania socjalistów i w ogóle tak zwanych stronnictw przewrotu.

Z Antwerpii donoszą, że utworzył się tam międzynarodowy socjalistyczny związek nauczycielski na całą Belgię. Związek ma na celu popierać moralnie i materialnie wszystkich socjalistycznych profesorów, nauczycieli i nauczycielki i bronić jak najenergiczniej ich interesów.

Smutnie w tej Belgii musi wyglądać, jeżeli nauczyciele przyznawają się publicznie do zasad socjalistycznych, a nawet tworzą związki socjalistyczne. Jeżeli rząd w to nie wkroczy i temu nie przeszkodzi, to cała Belgia zamieni się w państwo socjalistyczne. Nauczyciele mają bronić dzieci przed socjalizmem, tymczasem sami się przyznawają, że są socjalistami. Ładne stosunki!

Z Paryża donoszą, że aresztowano tam jakiegoś francuskiego oficera, bo wykazało się, że jest szpiegiem niemieckim. Jak się nazywa, dotąd nie wiadomo.

W Medyolanie we Włoszech przed tamtejszymi dwoma gmachami policyjnymi podłożyli anarchiści w noc z wtorku na środę bomby dynamitowe. Bomby eksplodowały. Oba budynki zostały znacznie uszkodzone. Z ludzi na szczęście nikt życia nie stracił. Policja energicznie poszukuje sprawców.

Z Petersburga donoszą, że w ostatnich dniach aresztowano tak w Petersburgu jak i Charkowie bardzo wielu akademików i oficerów, podejrzanych o nihilistyczne knowania. W pomie-

Przygoda myśliwska.

Mieszkańcy większych miast mają ten zwyczaj, że gdy mogą, wyrwywają się na łowy. Gromadka Krakowian wyjechała w Tatry, i tam od Zakopanego począwszy puściła się w góry, żeby upolować — niedźwiedzia.

Gruby to zwierz, mądry, czujny a niebezpieczny. Nasi myśliwcy naszukawszy się go daremnie przy pomocy miejscowego przewodnika Waligóra, zmarnowali, wieczorem dostali się do szafasu na nocleg, radzi może w duszy, iż mykity czyli mysia nie widzieli. Zaspokojuwszy głód i pragnienie, rozłożyli się wkoło ogniska, gdzie baci warzył dla nich mleko, a tymczasem każdy opowiadał swoje przygody z dawniejszych wypraw myśliwskich!

— To nic, panowie powiedział Waligóra, co wy tam prawicie; trzeba mieszkać tu w Tatrach, żeby użyć myśliwskiej przygody.

Pewnego razu przyjechali tu tacy jak wy panowie i chcieli także polować na grubego zwierza.

Nabyliśmy strzelby, wyszli w las nad prze-

szkaniach ich znaleziono wiele pism i druków rewolucyjnych. Wszystko to policya zabrała.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 5 listopada 1894.

—* „Kreislblatt“ podaje następujące wiadomości: Najbliższy kurs nauki w kowalstwie rozpocznie się w Szarlotenburgu dnia 2 stycznia 1895 r. Zgłoszenia podać pod adresem: Oberrossarz a. D. Brand zu Charlottenburg, Spreestr. 42. — Zakaz odbywania jarmarków, odpustów i t. d. został zniesiony wszędzie, z wyjątkiem powiatu Katowickiego. — Dnia 6 grudnia odbędzie się jarmark w Wołczynie (Konstadt) wyjątkowo, ponieważ 24 września nie mógł się odbyć z powodu cholery. — Kto sprzedaje konia albo zamienia i t. p. musi się wykazać urzędowym atestem; kto handel końmi prowadzi musi mieć zaprowadzoną ksiązkę w celu kontroli. W tej książce muszą się znajdować wszelkie szczegóły dotyczące koni, jako to wiek i opis konia, dzień nabycia i t. d. — Koń listonosza L. w Pruszkowie i konie Fr. Kitty w W. Zamnicach zachorowały na piersiowy katar (rodzaj influenzy). Sołtysi mają o tem zawiadomić gminy, aby zaraza się nie rozszerzała. — Dnia 7 bm. o godz. 11 odbędzie się lecytacja drzewa w Hucie Kluczb., dnia 10 o godz. 10 u Merferta w Pruszkowie.

—* Cholera. W piątek zameldowano do tutejszej rejencji 3 bakteriologicznie stwierdzone wypadki cholery, i to jeden z Inielina (w pow. Pszczyńskim,) a 2 z Brzezinki (w pow. Katowickim.)

—* Czytamy w „Katoliku“ co następuje: „W „Kuryerze Górnośląskim“ ogłosił ks. Abramski jeszcze jedną odpowiedź dla „Katolika“. Bardzo dobrze, że to zrobił, bo w ten sposób przynajmniej księża, którzy „Kuryera“ czytają, przekonają się mogą, w jaki sposób ks. A. walczy nie tylko z „Katolikiem“, ale z każdym, nawet księdzem, gdzie tenże w obronie „Katolika“ staje. Odpowiedź ks. A. bowiem dotyczy się listu księdza, ogłoszonego w „Katoliku“. Jakiemu gatunkowi jest ta odpowiedź, każdy pozna, gdy się dowie, że ks. A. publicznie oświadcza, że ten ksiądz, co w „Katoliku“ pisał, jest „choć stary, ale głupi!“ Gdy ks. A. w swoim „zapale“ doszedł aż tak daleko, że dosłownie wyzwiskiem głupiego częstuje współbrata księdza, który ma inne zdanie od niego, to „Katolik“ uznaje, że ks. A. stał się już niemożliwy, aby z nim w gazecie rozprawać można. Jeżeli zaczepiony przez ks. A. ksiądz będzie chciał od siebie odpowiedzieć, to pismo jego umieścimy.

Ks. A. nie dowierza, aby to ksiądz był, który list ogłoszony w „Katoliku“ pisał. Na to „Katolik“ powiada: „To był ksiądz, rodowity Górnoślązak, mieszkający na G. Ślązku i takiego rozum, serca, powagi i zasług, że gdyby ks. A. o nazwisku jego się dowiedział, toby sam niezawodnie zdjął przed nim czapkę z uszanowania.“ Nie jedyny to z resztą ksiądz górnoślązki, który stanął w obronie „Katolika“. Redakcja odebrała jeszcze więcej listów podobnych od księży, ale z chwilą, gdy ks. A. uznał za słuszne całą tę sprawę wykiepować na publiczny skandal, „Katolik“ nie myśli w tym skandalu uczestniczyć.

paść; najstarszy z nich rozstawił czaty, a mnie zostawili na brzegu. Łańcuch był dosyć rzadki; stał jeden od drugiego o jakie 200 kroków; mnie postawili na kraju, nad przepaścią, przez którą leżała oto taka kłoda, grubości jak moja noga. Miałem tylko strzelbę i nóż spory do obrony.

Naraz słyhać trzask, wnet od strony myśliwców wypada na mnie samiec niedźwiedź i z rykiem doskakuje. W przestrachu zapomniałem wystrzelić i uciekam na kładkę, chcąc przedostać się na brzeg drugi i ztamtąd dopiero dać ognia. W tem kiedy jestem na środku, patrzę, aż tu i samica wchodzi na kładkę od strony przeciwnej... Strzelba wypadła mi z ręki, nóż, któregośm do był, był mi już niepotrzebnym — poleciał za strzelbą. Struchlałem, zamknąłem oczy — i polecilem się Panu Bogu...

— I cóż się stało?! zawołali strzelcy, zale dwie tohu dobywając.

— A no cóż? Oto mnie zjadły bestyje, do ostatniej kostki, nawet z butami!...

— Ha! ha! ha! buchnęło śmiechem całe towarzystwo. — Niech żyje Waligóra! — I wypili na jego zdrowie...

Dla charakterystyki „Kuryera górnośl.“ a pamięci dla nas wszystkich stwierdzamy, że ten „organ duchowieństwa“ umieścił pismo ks. Abramskiego, które zawiera najniegodniejsze obelgi dla księdza katolickiego.

Przelewają się usta „Kuryerowi“ zawsze od zapewnień, że księży szanuje i powagi ich broni. Jeżeli umieszczenie listu ks. A. ma być dowodem tego szacunku i obrony, jeżeli ten list ma się przyczynić do podwyższenia powagi księży, to w takim razie pożałuj Boże! Zadne pismo polsko nie umieściło jeszcze nigdy artykułu, któryby brutalniej księdza zaczepił i mocniej powagę księdza podkopał, jak obecnie „Kuryer“. Przecie tam ksiądz o księdzu napisał, że jest głupi! A „Kuryer“ to wydrukował.

Zamykając tę sprawę, oświadczamy, że gdyby się tego okazała potrzeba, w inny sposób i na innym miejscu bronić praw naszych będziemy“.

Do powyższej odpawy dodać wypada, że ks. Abramski żąda w „Kuryerze“, aby ten ksiądz, który do „Katolika“ pisał, podał swe nazwisko. Inaczej nie wierzy ks. A., że to ksiądz pisał. Księdzu A. łatwo takie żądanie stawić. Powinno mu jednak być wiadomem, że cała zgraja różnorakich denuncyantów tylko na nazwiska czycha i że dziś jeszcze niestety księża, którzy są gorącymi obrońcami ludu, muszą się chować w ukryciu, aby im po prostu rąk nie związane i nie uczyniono ich bezsilnymi...

Nie jest żadną zasługą, że ks. A. podpisał swoje nazwisko w „Kuryerze górnośl.“, bo najprzód został osobiście w „Katoliku“ pociągnięty do odpowiedzialności, więc też osobiście wypada mu się usprawiedliwić, a następnie ks. A. walczy w swój sposób przeciw ludowi polskiemu, a taka walka zawsze popłaca i może księdzu A. w pewnych kołach dobre imię wyrobić...

Zresztą przypuszczać przecie należy, że strony walczące są reprezentowane przez honorowych ludzi, a nie przez żadnych oszustów i kłamców. To też nie ma powodu do nieufności i posądzeń, jakoby kto inny, a nie ksiądz miał pisać ów artykuł, który w księdzu A. tak widocznie poruszył wszystkie nerwy. „Katolik“ zapewnia, jak się z wyżej powtórzonej odpawy dowiedzieliśmy, że nie tylko przeciętny ksiądz był autorem artykułu, ale ksiądz poważny wiekiem i zasługami, przed którym ks. A. czapkę niezawodnie by zdjął. To nam wystarczy!

Powtarzamy polemikę „Katolika“ z księdzem A. dlatego za każdym razem, ponieważ „Gazeta Opolska“ zupełnie tak samo jest interesowana w tej sprawie, jak „Katolik“, gdyż w równej mierze była zaczepiana przez ks. A., a nadto chcieliśmy czytelnikom przedstawić nowy obraz, jak smutnie stosunki nasze się przedstawiają, gdy pismo wysługujące się przez 26 lat wiernie i z licznymi ofiarami sprawie katolickiej, dziś takiej wdzięczności się doczekało.

Z naszej strony w takim razie osobnej odpawy nie potrzeba. Fakta za nadto wyraźnie przemawiają, aby nasi Czytelnicy w Piekarach nie mieli rozpoznać, jak wielką tu jest granica pomiędzy polityką a sprawami kościelnymi!...

—* „Nowiny Raciborskie“ sprzedał pan J. K. Maćkowski, dotychczasowy redaktor i wydawca tego pisma, panu Janowi Ekertowi, współredaktorowi „Katolika“ z Bytomią. Ustąpienie pana Maćkowskiego nie jest obojętne tyśiącom jego czytelników i zwolenników, których miał za sobą. Był to zdolny i utalentowany redaktor, w którym się łączyła zaleta łatwości pisania i porywania czytelników do zapалу dla sprawy, za którą p. M. do końca nieugięcie walczył. Trzeba mu to z uznaniem przyznać, jak i również w miłej pamięci zapisać, że p. M. jako duchowy wskrzesiciel „Nowin“ nadawał zawsze temu pismu charakter solidarności (jedności i zgody) z innymi gazetami polskimi, wierny hasłu, że „wspólna moc zdoła nas ocalić!“

Panu Ekertowi życzymy powodzenia!

—* Kluczborska Huta. Dodaje do korespondencji w num. 87 „Gazety Op.“ z Budkowic, że w innych Kościołach odbywa się różniewicz błogosławieństwem, zaś w parafii Budkowiekiej tylko w niedzielę. Więc też dla tego nie warto jest ludziom ze wsi, które przeważnie o milę lub nie wiele bliżej od kościoła są oddalone, tak daleko się trudzić, gdyż mamy i w domu przewodnika, z którym możemy różniewicz odprawić.

—* Syców pod Olesnem. Przed jedną karczmą stały dwa jednokonne wozy. Jakiś złoczyńca rozpruł koniom przy tych wozach zaprzężonym brzuch. Podczas gdy jeden koń zaraz zdechł, męczył się ten drugi jeszcze dosyć długo.

—* Gościce pow. Nyski. Gbur Franciszek Kristen znalazł pomiędzy rzepą jedną sztukę, która waży 13 funtów; wielkość tej rzepy z liściem w górę ustawionem wynosi 1,42 metr. a obwód wynosi 42 cm., długość rzepy bez liścia wynosi 50 centym.

—* Nysa. Muszketiera J., który z Opola uciekł, przytrzymał w Nysie policyant Krause.

—* Toszek. Dnia 30 października znikły bez śladu dwie służące Karolina Stramke z Grabic (pow. Trzebnica), i Berta Heinzelman z Wabnicy (pow. Olesno.) Znalezione je nareszcie w śróde w zamkowym stawie utopione.

—* Racibórz. Tokarz żelaza Teodor Mohr otrul się w śróde arsenikiem. Posiadał on już tę truciznę od paru lat, i potrzebował jej do trucia robactwa itd. Zanim zażył tę truciznę, próbował jeszcze innych środków do otrucia. We wtorek żądał w drogeriach morfiny, ale mu odmówiono. W jednej drogerii skarżył się na nerwy i bezsenność, na co mu drogerzysta dał proszek bromkaliumowy z przepisem, że przed spaniem ma zażyć jeden proszek. Mohr wziął naraz jedenaście proszków, poczem wsypał łyżeczkę arseniku do jednej szklanki wody. Choć mu zaraz pomocy lekarskiej udzielono, nie można go już było uratować; samobójca umarł w czwartek rano. Powodem samobójstwa miała być obawa przed karą sądowną, gdyż zmarły pokłócił się ze swoim werkmistrzem, a opuściwszy warsztat, zastawił zegarek i kupił sobie rewolwer w celu zatrzelenia werkmistrza. Gdy mu jednakże rewolwer wzięto, Mohr odgrażał się, że werkmistrza nożem zabije, poczem wniósł ten ostatni skargę do sądu i za to czekała Mohra kara, z obawy przed którą się otrul. Samobójca pozostawia po sobie żonę i kilkoro dzieci.

—* Grotków. W śróde wieczorem wjechał opolski pociąg na ranżerującą maszynę. Lokomotywa została dość znacznie uszkodzona.

—* Karolewo pow. Tarnogórski. Żona doróżkarza Antonicika poślizgnęła się, gdy szła po wodę, i złamała nogę.

—* Poznań. Zabawny wypadek wydarzył się zeszłej środy u jednej tutejszej rodziny. Pani domu kontrolowała bieliznę, którą służąca przyniosła od magli. Pokazało się, że brakuje kilka par pończoch. Pani kazała iść służącej do sklepu, w którym bieliznę maglowała, żeby zobaczyła, czy tam nie zostały pończochy. Służąca zaczęła płakać, bo myślała, że pani uważa ją za złodziejkę, zarzekała się, że pończoch nie wzięła. Następnie prosiła panią, żeby koszt jej zrewidowała. Gdy koszt jej otworzono, leżały pończochy zaraz na wierzchu. Służąca ogromnie się zdziwiła, płakała i zarzekała się, że pończoch nie wzięła i pokazała się w końcu, że miała zupełną służsność. Pończochy schował do kosza mały synek państwa domu.

—* W pewnej wsi pod Piłą w Poznańskim był posiedziiciel Krysztów Hamling zatrudniony czyszczeniem broni. W tej właśnie chwili przybliżyła się do niego 16-letnia córka jego brata Teresa Hamling. Broń, o której H. nie wiedział, że jest naładowana, puściła i cały ładunek strótu utkwiał dziewczynie w lewej skroni. Dziewczyna padła na ziemię i za parę godzin Panu Bogu ducha oddała.

—* W Bydgoszczy znalazła pewna kobieta we wnętrzościach zabitej gęsi, 10 fenygówek.

—* Kalendarz. Dnia 7 św. Engelberta m., 8 4 Koronatów, 9 św. Teodora m.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogr. = 2 centnary:

Pszenica biała	-	-	-	11,70 do 13,50 Mk
zółta	-	-	-	11,60 do 13,40
Żyto	-	-	-	10,40 do 11,50
Jęczmień	-	-	-	8,90 do 14,40
(wies	-	-	-	9,90 do 11,40
Groch	-	-	-	12,00 do 16,00
Kartofle (za centnar)	-	-	-	1,30 do 1,50
Masło (za funt)	-	-	-	1,10 do 1,15
Jaj kopa	-	-	-	3,0 do 3,20
Siano (za centnar)	-	-	-	2,40 do 2,80 Mk.
Sioma żytnia (za kopę po 600 kilogr.)	-	-	-	20 00 do 24,00

Kurs pieniężny.

Za złoty reński (gulden) placą	-	-	1,64 Mrk.
Za rubla placą	-	-	2,32 Mrk.

Adolf Grieder & C. Union, fabryka materji jedw. w Zurychu

Królewscy hiszpańscy liweranci. (Zurich.)

wysyłają franko i bez opłaty cła po rzeczywistych fabrycznych cenach czarne, białe i kolorowe materye jedwabne każdego gatunku od 65 fen. do 15 M. za metr: — Próby franco.

Materye jedwabne pod gwarancją

Najlepsze źródło zakupna dla prywatnych osób. Listy do Szwajcaryi opłaca się dubeltowo.

Maszyny do młócenia,
 maszyny parowe, kusze (wurfmaschinen),
 walce, siekacze do ćwikły,
 maszyny do gniecenia owsa, do łamania kuchów,
pompy do gnojówki,
pompy domowe i podwórzowe
 ma w największym wyborze po jak najniższych
 cenach każdego czasu na składzie
Fabryka maszyn
O. Loesch w Opolu.

Baczność!
 Cukier, kawa, tłuszcz, petreolej, śle-
 dzie, mydło, makuch (kołaczuch), mąka,
 oсыпка i t. d.
 kupuje się najtaniej u
T. P. Długosz,
Opole, — przed mostami.

Najlepsze źródło
 Szanownej Publiczności Katowic i okolicy po-
 lecam mój bogato zaopatrzony
skład towarów korzennych,
 cygar, tabaki i prawdziwego wina.
 Zwracam również uwagę na
 moją destylację i wyszynk różnych trunków.
 Mam także znany z dobrego smaku i rzetel-
 nej wagi **chleb** z parowej piekarni p. Smolina na
 składzie.
 Towary są dobre, ceny umiarko-
 wane, waga rzetelna, usługa skora.
 Polecam się łaskawym względem wszystkich
 życzliwych Rodaków i Rodaczek, skrzętnych Gospo-
 dyń domu.
 Z wysokim szacunkiem
A. Lewandowski,
w Katowicach.

G. Neidlinger
 Hoflieferant Ihrer
 der Frau Prinzessin Königl. Hoheit
 Friedrich Carl v. Preussen.
 nadworny liwerant J. Król. Mości księżnej Fryd. Karólowej pruskiej
i wielu innych wysokich książęcych rodzin
 pozwala sobie uniżenie donieść, że dotychczasowe raty na kupno
 pierwszorzędnej na wystawie w Chicago z 54 pierwszymi cenami prem.
Singera oryginalne maszyny do szycia
 zniżone są, aby kupno tej tak dla gospodarstwa domowego potrzeb-
 nej maszyny do szycia jeszcze więcej ułatwić. Przy małej wpłacie
 są następujące raty ustanowione:
1 Markę tygodniowo
 albo
4 Marki miesięcznie.
 Maszyny, które nie dla domowej potrzeby kupione będą, tylko
 do utrzymania służyć mają, będą za małą wpłatą 1,50 M. tygod-
 niowej odpłaty na kontrakt zakupna oddane i prze-hodzą po zapła-
 ceniu na własność kupca.
 Na życzenie wypożyczamy także maszyny na oznaczony czas za
 wynagrodzeniem 1,50 Mk tygodniowo, ażeby i tym, którzy nie chcą
 zakupić takowej i tylko chwilowo ją zatrudnienie, tańszą pomoc
 pracy umożliwić.
Krakowska ul. 43. OPOLE. Krakowska ul. 43.

Nauczyciela
 polskiego języka poszu-
 kuje się. Bliższych szcze-
 gółów udziela ekspedycja
 „Gazety Opolskiej”.
Potrzebna jest
służąca
lub posługaczka
 zaraz. Gdzie? wskaże ekspedycja „Gazety Opolskiej”.



A.: Dzień dobry, doktorze, jak ci się powodzi?
 B.: Złe, jestem markotny, od czasu jak sobie ludzie z
 ziół złoto-deszczowych sami likier przyrządzają, jest
 wszystko zdrowe!
 A.: Powiedz mi, jak się ta rzecz ma?
 B.: Powiem ci prawdę:
Grolicha złoty deszcz
 (mieszanka ziół) służy do przyrządzenia bardzo dobrego
 likieru zielnego, który przyspiesza strawienie i wpływa
 pomyślnie na ogólny stan zdrowia, służy także za naj-
 lepszy likier stołowy, oprócz tego jest w ten sposób
 przyrządzony likier niezapłaconą wartością dla starszych
 osób. Dla hotelów, kawiarni, cukierni itd. bardzo się
 nadaje. Jedna paczka „złotego deszczu” na 1 litr z do-
 kładną receptą 6 fen., za 5 l. 2,70 m., za 10 l. 5 m.
 Kupuje się u drogiarzy albo wprost u Jana Gro-
 licha, drogeria „pod białym aniołem” w Bernie (na
 Morawie). Ostrzega się przed zakupem naśladownictwa.
 Do mniejszych zamówień prosimy kwotę wraz z 10
 do 40 fen. za portoryum w znaczkach pocztowych na-
 desłać.

W Opolu w drogerii Alfreda Mentza.

Następujące kompletne go-
 spodarstwa są natych-
 miast pod korzystnymi wa-
 runkami do nabycia:
 a) tuż przy Poznaniu 61 mórg
 dla ogrodników bardzo
 stósowne,
 b) w oddaleniu 10—15 klm.
 od Poznania, 51. 95, 276.
 300. 460 i 800 mórg, z któ-
 rych ostatnie można podzie-
 lić na dwie lub trzy części.
Spółka Rolników parcelacyjna
 Eingetragene Genossenschaft mit
 beschränkter Haftpflicht
 Poznań ul. Wrocławska 17.

GOSPODARSTWA RENTOWE.
 Dla dogońności nabyciów ze Ślązka zakupiła **Spółka Ziem-
 ska** blisko granicy śląskiej w rycerską **Droszew**, w powiecie
 pleszewskim, celem rozparcelowania na gospodarstwa rentowe.
Droszew oddalony 9 kilom. szosą od stacji kolei żelaznej **Diniew**,
 pierwszej za Ostrowem, na linii Kluczborsko-Poznańskiej. **Ko-
 ściół i szkoła** są na miejscu. Ziemie przeważnie pszenne i klasy,
wydręnowane; do każdej parceli dłączony odpowiedni obszar
 łąki. Gospodarstwa rentowe mają 30 do 100 mórgów obszaru. Jako
 zaliczkę płaci się **piątą część ceny** kupna, resztę zamienia się na
 rentę 4 ro procentową amortyzującą się w 60 1/2 latach.
 Tamże jest na sprzedaż wydrenowany **folwark rentowy**
 (300 mórgów) z budynkami i inwentarzami przy zaliczce 15 000 m.
 Parcele oglądać można każdego czasu. Z Opoli dojeżdża się
 do Biniewa koleją w 6 godzin za 5 1/2 m. Tymczasowe mieszkanie
 daje Spółka nabywcom darmo.
 Bliższych informacji udziela
Spółka Ziemska w Poznaniu (Posen) ul. rycerska 13.

OGŁOSZENIE
 Gorzalkę i wódkę rozmaitego gatun-
 ku kupuje się najlepiej i najtaniej u
S. Kassel,
OPOLE, Rynek nr. 30.
 Przyjdźcie i przekonajcie się!

Sprzedającym
z drugiej ręki
 dostarcza
olbrzymie śledzie
opiekane
 i
olbrzymie piklingi
 po najtańszych cenach
 bieżących
S. Brotzen, Cröslin.
 Poszukuje się agentów.
M. Schymainda,
OPOLE.
 (pomiędzy mostami odrzańskimi.)
 Polecam po
 najtańszych bieżących cenach
 sliwki za funt 20 f
 cały ry za funt 13 f
 najlep. ameryk. tłuszcz za funt 55 f
 Berlińska cykorja za funt 18 f
 cykorja Magdeburgska za funt 15 f
 ameryk. petreolej za litr 16 f
 bardzo mocny sprytt za litr 8 f
 1/4 laski mydła 20 f
 Szkockie śledzie 3-4 sztuk 10 f
 jako też
wszelkie towary kolonialne
po najniższych cenach.

UCZNIA
 i dobrego czeladnika
 przyjmie zaraz
Franciszek Kurcz,
 mistrz szewski cechowy,
 Bytom, G.-Sl. ul. Kościelna 13.
 Baden-Baden ces. król. liwerant
 Frankfurt a. M.
„MESSMER“
Thee
 3,50 M. za funt.
 Ulubiona mieszana herbata w naj-
 wyższych cenach Mk. 2,80 i 3,50 za
 funt nadzw. gat. Próby w paczkach
 60 i 80 fen. u Alfred Mentzel
 Krakowska ul. 42.
Makulatura (stary papier)
 jest do nabycia
 w eksp. „Gaz. Opolskiej.”
 Żelazny piec prawie
 nowy jest do sprze-
 dania. Bliższe szczegóły w
 ekspedycji „Gazety Opolskiej.”

Zamówienie
 węgla kamiennego
 wapno wagonami przyjmuję
 za darmo. Także polecam mój
skład węgla
w Komprachcicach
 tylko w dobrych gatunkach
 po najniższych cenach.
Komprachcice.
R. Lachmann.

Musche'go
proszek do masła
 ułatwia uzyskanie masła przez to,
 że przyspiesza odłączanie masła,
 pomnaża ilość, zabezpiecza przed
 przedkiem zstarczeniem się, dodaje
 masłu koloru, czystego smaku i
 pomnaża wskutek tego wartość
 handlową.
 Puszka 50 fen. i 1,00 M. Ma
 tylko na składzie
Alfred Mentzel
 dawniej A. Wagner.

Sztuczne zęby, plomby itd.
Fedor Lossow,
 Opole, teraz Rynek 3 II piętro.
 Za trwałość i doskonałe
 leżenie gwarantuje się.
 Ceny umiarkowane. Wyko-
 nanie natychmiast.

Szanow. wiarusom
 zaleca się do wyko-
 nywania pisań róż-
 nego gatunku, jak do
 zwierzchności sądowej
 tak i zasądowej.
Polewka,
 nauczyciel pozastawowy
 i długoletni pisarz ludowy
 mieszkający w Pasiece
 u wdowy pani Siegert
 Nr. 5.

Bez bólu
wyrywa zęby
 i plombuje (kituje), usuwa ból
 zębów bez wyrwania, wprawia
 zupełnie naturalnie naśladowa-
 ne sztuczne zęby
Hamburger,
 praktyczny lekarz dentysta,
Opole, Rynek 22 II.
 Proszę dokładnie na adres zwać.

Karty wizytowe
 100 sztuk już od 75 fen. po-
 cząwszy, poleca
 DRUKARNIA
 „Gazety Opolskiej”.